Filozofia Nauki
Rok XIII, 2005, Nr 4(52)

Wojciech Wciórka

Argument Mariusza Grygiańca za niepoprawnością definicji przedmiotu ogólnego

WPROWADZENIE

Stanisław Leśniewski i Tadeusz Kotarbiński są autorami kilku prostych rozumowań znanych jako „dowody na nieistnienie przedmiotów ogólnych". Rozumowania te są formalnie poprawne, ale opierają się na takim określeniu „przedmiotu ogólnego", które sprawia, że cała argumentacja przypomina walkę z wiatrakami. Trudno byłoby znaleźć filozofa biorącego za dobrą monetę pogląd, zgodnie z którym istnieją przedmioty takie jak kot w ogóle, któremu przysługują tylko i wyłącznie własności wspólne wszystkim kotom. Ktokolwiek przyjmował podobne twierdzenie, rozumiał je przenośnie, zdając sobie sprawę, że abstrakcyjnemu kotu w ogóle cechy właściwe kotom muszą przysługiwać w jakimś innym sensie „przysługiwania" niż kotom, z którymi mamy do czynienia na co dzień. W przeciwnym razie paradoksalność przedmiotu ogólnego byłaby widoczna jak na dłoni i jakiekolwiek jej „dowody" byłyby jedynie sztucznymi ogniami filozofii.[1]

Krytyczną analizę argumentacji Leśniewskiego i Kotarbińskiego przeprowadził Mariusz Grygianiec w niepublikowanym doktoracie oraz w dwóch artykułach (odpowiednio Grygianiec 2000 i Grygianiec 2001).[2] Artykuły te są cenne ze względu na

[1] W dodatku załączonym do pracy zamieściłem rekonstrukcje trzech argumentów Leśniewskiego-Kotarbińskiego w języku rachunku predykatów drugiego rzędu rozszerzonego o słownik teorii mnogości. Warto zapoznać się z tymi rozumowaniami (w tej lub innej wersji) w celu lepszego zrozumienia dalszej części pracy, która siłą rzeczy do nich (a przynajmniej do podanej w nich definicji przedmiotu ogólnego) nawiązuje.

[2] Grygianiec używa zamiennie wyrażeń „przedmiot ogólny" i „powszechnik". W tej pracy będę używał wyłącznie pierwszego terminu (by uniknąć nieporozumień związanych z tradycyjnym —

porządkujący i podsumowujący charakter. Zawierają też garść trafnych zarzutów wobec „nominalistycznych" rozumowań. Niemniej zdawkowość niektórych uwag, pozornie tylko zbijających dowody Leśniewskiego-Kotarbińskiego, prowokuje do bliższego przyjrzenia się zarzutom Autora. Celem tej pracy jest analiza wybranego argumentu zamieszczonego w obu artykułach (przy czym poniższe zestawienie cytatów ujawni kilka mniej lub bardziej istotnych różnic między dwoma wersjami):

	Grygianiec 2000, s. 117	Grygianiec 2001, s. 113
0.	Błędność określenia przedmiotu [ogólnego] *Op* można wykazać na innej jeszcze drodze.	Do przedstawionych wyżej argumentów przeciw stanowisku Kotarbińskiego dodałbym jeszcze własny, dość sztucznie skonstruowany wywód.
1.	Załóżmy, że istnieją dwa przedmioty indywidualne P_1 i P_2.	Załóżmy, że mamy do czynienia z dwoma przedmiotami x i y.
2.	Załóżmy ponadto, że pierwszy z nich, czyli P_1, posiada n cech, natomiast drugi — czyli P_2 — $n + m$ cech.	Załóżmy dalej, że przedmiotowi x przysługuje pewna liczba m cech, zaś przedmiotowi y przysługuje $m + n$ cech
3.	Nie przesądzamy tu, czy symbole n i m denotują skończone czy też nieskończone zbiory cech; wiemy tylko, że zbiory te wyczerpują całe uposażenie ontyczne wspomnianych przedmiotów.	(nie przesądzajmy tutaj, czy przedmiotowi przysługuje skończona czy nieskończona liczba cech).
4.	Przedmiot ogólny $Op^{\{P1,P2\}}$ względem przedmiotów P_1 i P_2 — zgodnie z określeniem Leśniewskiego — będzie posiadał [wszystkie i][3] tylko cechy wspólne przedmiotom P_1 i P_2.	Zgodnie z definicją Kotarbińskiego, przedmiotem ogólnym względem przedmiotów x i y jest taki przedmiot, który posiada wszystkie [i tylko][4] cechy wspólne przedmiotów x i y.
5.	Zatem przedmiot $Op^{\{P1,P2\}}$ będzie posiadał n cech.	Takim przedmiotem będzie przedmiot, który posiada m cech.
6.	Skoro tak, to przedmiot $Op^{\{P1,P2\}}$ — na podstawie zasady ekstensjonalności — będzie przedmiotem identycznym z przedmiotem P_1, który również posiada n cech, czyli będzie przedmiotem indywidualnym.	Zatem przedmiotem ogólnym względem przedmiotów x i y będzie przedmiot x. Nawet jeśli nie założymy na początku, że przedmioty x i y są indywiduami, to i tak dochodzimy do zaskakującego wniosku: przedmiot ogólny, co do którego oczekiwaliśmy, że będzie on „wyższego" typu logicznego niż przedmioty x i y, okazał się przedmiotem tego

wywodzącym się od Arystotelesa i zachowanym w kręgu filozofii analitycznej — rozumieniem powszechnika jako własności ogólnej tzn. mogącej przysługiwać wielu przedmiotom naraz).

[3] Bez tego uzupełnienia argument byłby niekonkluzywny. Inna sprawa, czy jest ono zgodne z określeniem Leśniewskiego (który nigdy *explicite* nie formułował tego warunku).

[4] Autor pomija tu „i tylko", mimo że warunek ten jest istotny dla dalszego wywodu. Poprawka ta jest zresztą zgodna z oryginalnymi definicjami Kotarbińskiego (zob. Kotarbiński 1993, s. 104, por. Grygianiec 2001, s. 96).

		samego, co one, typu logicznego. Co więcej — na mocy prawa ekstensjonalności — okazał się przedmiotem identycznym z *x*.

Analiza przytoczonego tu argumentu składać się będzie z pięciu części. W pierwszej określona zostanie ogólna struktura argumentu. Następnie wyjdzie na jaw pewna istotna różnica między wersjami z 2000 i 2001 roku, przy czym nieodzowne okaże się wprowadzenie do sformułowań obu wersji drobnej poprawki, bez której całe rozumowanie jest *trywialnie* błędne. Trzecia część analizy będzie próbą pokazania, że, po pierwsze, sprzeczność, którą odkrywa się za pomocą argumentu w wersji z 2000 roku, nie jest konsekwencją sprowadzanej do niedorzeczności tezy, ale wynika z przyjęcia dwóch innych, sprzecznych wzajemnie, założeń, po drugie zaś, argument w wersji z 2001 roku rezygnuje wprawdzie z jednego z tych założeń, w zamian za to jednak w ogóle nie ujawnia sprzeczności (a stąd w obu wersjach argument jest niekonkluzywny). W kolejnej części staram się pokazać, że niezależnie od tego, czy argument jest poprawny, czy nie, należy on do tej samej kategorii apagogicznych rozumowań, co argumenty Leśniewskiego i Kotarbińskiego, które również wykazują „błędność określenia przedmiotu ogólnego" (pokazanie błędności definicji polega we wszystkich tych przypadkach na wykazaniu, że definicja nie spełnia warunku istnienia). Stąd argument Grygiańca, wbrew intencjom Autora, żadną miarą nie może być uznany za kontrargument przeciw wywodom Leśniewskiego czy Kotarbińskiego. Na koniec spróbuję pokazać, że nawet gdyby analizowany wywód poprawnie podważał adekwatność definicji przedmiotu ogólnego, to byłby on pod tym względem słabszy od analogicznych rozumowań Leśniewskiego-Kotarbińskiego.

OGÓLNA STRUKTURA ARGUMENTU

Argument Grygiańca ma charakter rozumowania nie wprost sprowadzającego do niedorzeczności tezę o istnieniu pewnego przedmiotu ogólnego. *Reductio* jest przy tym środkiem do wykazania błędności definicji przedmiotu ogólnego, którą można oddać następującą formułą języka rachunku predykatów drugiego rzędu rozszerzonego o słownik teorii mnogości:

(*po*) $\forall F\, \forall x\, (O(x,\Phi_F) \equiv_{def} card(\Phi_F) > 1 \wedge \forall G\, (Gx \equiv \forall y \in \Phi_F\, Gy))$[5]

W ontologicznej interpretacji posługującej się terminologią ogólnych cech (własności) i indywiduów definicja ta brzmi:

> Przedmiotem ogólnym ze względu na zbiór wszystkich indywiduów będących *F* (*resp.* którym przysługuje cecha bycia *F*, *F*-ość) jest taki przed-

[5] Przy czym Φ_F to zbiór wszystkich indywiduów, które są *F* (w terminologii cech: wszystkich indywiduów, którym przysługuje własność bycia *F* lub *F*-ości): $\forall F\ \Phi_F =def \{x \in \Im : Fx\}$, gdzie $\Im$ to zbiór wszystkich indywiduów.

> miot, któremu przysługują *wszystkie i tylko* własności wspólne wszystkim elementom tego zbioru (przy czym muszą istnieć przynajmniej dwa indywidua będące F).

Czytając odpowiednie fragmenty tekstów Leśniewskiego i Kotarbińskiego, można niekiedy odnieść wrażenie, że autorom chodzi o sformułowanie słabsze, mianowicie:

(*po*') $\forall F\, \forall x\, (O(x,\Phi_F) \equiv_{def} card(\Phi_F) > 1 \wedge \forall G\, (Gx \rightarrow \forall y \in \Phi_F\, Gy))$,

a więc w interpretacji korzystającej z pojęcia cechy:

> Przedmiotem ogólnym ze względu na zbiór wszystkich indywiduów będących F jest taki przedmiot, któremu przysługują *tylko* własności wspólne wszystkim elementom tego zbioru (przy czym muszą istnieć przynajmniej dwa indywidua będące F).

Wyrażony w (*po*) postulat, by przedmiotowi ogólnemu przysługiwały *wszystkie* własności wspólne elementom Φ_F jest nieistotny z punktu widzenia argumentów apagogicznych podanych przez obu autorów.[6] Inaczej jest w przypadku argumentu Grygiańca, dla którego założenie to jest nieodzowne. Innymi słowy argument ten wymierzony jest w definicję *mocniejszą* od zakładanej przez Leśniewskiego i Kotarbińskiego.

W związku z tym warto zauważyć, że (*po*') wprowadzałaby więcej komplikacji do ewentualnej ontologii przedmiotów ogólnych. W myśl (*po*') istniałyby bowiem przedmioty ogólne ze względu na więcej niż jeden zbiór indywiduów i, na odwrót, istniałyby zbiory indywiduów, którym przyporządkowany byłby więcej niż jeden przedmiot ogólny. Tak na przykład, z jednej strony, dany przedmiot ogólny ze względu na zbiór ptaków byłby zarazem ogólny ze względu na zbiór szpaków (zgodnie z (*po*') przysługiwałyby mu bowiem wyłącznie cechy wspólne wszystkim ptakom, a więc tym bardziej wszystkim szpakom), a z drugiej strony zbiorowi szpaków można by bez sprzeczności z (*po*') przyporządkować więcej niż jeden przedmiot ogólny (np. przedmiot, któremu przysługują wszystkie i tylko własności wspólne wszystkim szpakom oraz dowolny przedmiot ogólny ze względu na zbiór ptaków). Bardziej wymagająca definicja (*po*) wyklucza tę ostatnią możliwość dlatego, że na mocy (*po*) przedmiotowi ogólnemu ze względu na zbiór szpaków muszą przysługiwać *wszystkie* cechy wspólne wszystkim szpakom, co przesądza, jak się zdaje, jedyność takiego przedmiotu[7] (w szczególności ptak w ogóle nie mógłby być ogólny ze względu na zbiór szpaków, gdyż istnieje cecha wspólna wszystkim szpakom, która nie jest wspólna wszystkim ptakom, np. stadność).[8]

---

[6] Zob. dodatek na końcu tej pracy.

[7] Oczywiście przy założeniu, że w dziedzinie przedmiotów ogólnych obowiązywałaby zasada identyczności nierozróżnialnych: $\forall x\, \forall y\, (\forall F\, (Fx \equiv Fy) \rightarrow x = y)$.

[8] Odrębną i odrobinę subtelniejszą kwestią jest pytanie, czy definicja (*po*) dopuszcza sytuację,

ISTOTNA RÓŻNICA MIEDZY DWIEMA WERSJAMI ARGUMENTU

Po tej wstępnej uwadze można przejść do szczegółowej analizy argumentu. Już w pierwszym kroku wersje z 2000 i 2001 różnią się na pozór nieistotnie, a w rzeczywistości dość znacznie:

1.	Załóżmy, że istnieją dwa przedmioty indywidualne P_1 i P_2.	Załóżmy, że mamy do czynienia z dwoma przedmiotami x i y.

Wszystko wskazuje na to, że Autor, mówiąc w wersji z 2000 roku o przedmiotach indywidualnych, ma na myśli przedmioty, które nie są ogólne (w sensie określonym przez definicję przedmiotu ogólnego (*po*)), przy czym prawdopodobnie chodzi mu jeszcze o coś więcej, mianowicie o to, że są to tzw. przedmioty materialne („materialne konkrety"). Można powiedzieć, że w grę wchodzi tu „mocne" rozumienie indywiduum w przeciwieństwie do „słabego" czy „liberalnego" pojęcia przedmiotu jednostkowego, które dopuszczałoby do swego zakresu także przedmioty ogólne

---

w której jeden i ten sam przedmiot jest ogólny ze względu na więcej niż jeden zbiór indywiduów. Na pierwszy rzut oka bowiem nie jest wykluczone, że — na przykład — te same cechy są wspólne wszystkim szpakom oraz wszystkim elementom zbioru szpaków pomniejszonego o szpaka Wacka. Po bliższych oględzinach okazuje się jednak, że *można* znaleźć własność wspólną wszystkim szpakom z wyłączeniem Wacka, która nie przysługuje wszystkim szpakom (z Wackiem włącznie), mianowicie własność nieidentyczności z Wackiem lub własność należenia do zbioru szpaków pomniejszonego o Wacka (przy czym zabieg ten ma zastosowanie także w analogicznych sytuacjach). Podobne *dictum* może oczywiście budzić opór w przeciwnikach tzw. własności „nadmiarowych" (*abundant*), które David Lewis ostro odróżnia od własności „rzadko rozsianych" (*sparse*): „[The abundant properties] pay no heed to qualitative joints, but carve things up every which way. […] [They] are as abundant as the sets themselves, because for any set whatever, there is a property of belonging to that set. […] The sparse properties are another story. Sharing of them makes for qualitative similarity, they carve at the joints, they are intrinsic, they are highly specific, the sets of their instances are *ipso facto* not entirely miscellaneous." (cyt. za Gonzalo Rodriguez-Pereyra, *Resemblance Nominalism. A Solution to The Problem of Universals*, Oxford University Press 2002, s. 20). Oczywiście nie ma wątpliwości, że własność nieidentyczności z Wackiem „nie tnie wzdłuż szwów", tzn. nie jest, by posłużyć się zbliżoną terminologią, rodzajem naturalnym, lecz wydaje się dziedziczyć swego rodzaju „sztuczność" czy „przypadkowość" arbitralnie wyróżnionego zbioru wszystkich szpaków z wyłączeniem Wacka (jeszcze gorzej wygląda sprawa z własnością należenia do zbioru szpaków pomniejszonego o Wacka, która nie dość że odsyła do definicji zbioru szpaków bez Wacka, którego to zbioru nie sposób wyróżnić bez odwołania się do nieidentyczności z Wackiem (chyba, że poprzez wyliczenie wszystkich szpaków z pominięciem Wacka), to wprowadza cały opis na wyższy poziom abstrakcji). Zwróćmy jednak uwagę na to, że kryteria „naturalności" i „sztuczności" (bądź arbitralności) nie są tutaj wbrew pozorom wyraźne. Paradoksalnie dużo naturalniejsza wydaje się abundantna czy też „liberalna" ontologia cech, która nie wprowadzając sztucznych podziałów dopuszcza ontologiczne korelaty dla wszelkich językowych predykatów (ewentualnie z wykluczeniem predykatów, których określenia są wewnętrznie sprzeczne). Zgodnie z taką tolerancyjną ontologią cech i definicją (*po*) każdy ewentualny przedmiot ogólny byłby przyporządkowany jedno-jednoznacznie pewnemu zbiorowi indywiduów.

(a być może wykluczałoby własności, relacje, funkcje, zbiory itp.[9]) A zatem jeśli w wersji argumentu z 2000 roku zakłada się, że P_1 i P_2 są przedmiotami indywidualnymi, to przyjmuje się tym samym, że nie są one ogólne ze względu na jakikolwiek zbiór indywiduów. Niech $\Im$ będzie zbiorem wszystkich indywiduów w mocnym sensie. Wtedy założeniem argumentu jest twierdzenie:

$$\forall x \in \Im \; \neg \exists F \; O(x, \Phi_F)$$

przy czym Φ_F jest również definiowane w oparciu o mocne pojęcie indywiduum ($\forall F \; \Phi_F =_{def} \{x \in \Im : Fx\}$).

W wersji z 2000 roku Grygianiec wybiera ze zbioru $\Im$ dwa elementy, przedmioty P_1 i P_2, które spełniają pewne szczególne warunki. Jest rzeczą szczególnej wagi, że w wersji z 2001 roku pozostaje nierozstrzygnięte, czy wybrane dla potrzeb argumentu przedmioty x i y są indywiduami, czy nie. Pod koniec argumentu Autor sugeruje, że jego rozumowanie jest konkluzywne nawet bez tego założenia:

> Nawet jeśli nie założymy na początku, że przedmioty x i y są indywiduami, to i tak dochodzimy do zaskakującego wniosku…[10]

Ta rozbieżność między dwoma wersjami zmusi w pewnym momencie analizę do rozwidlenia się i osobnego rozważenia obu wersji. Na razie jednak nie jest to konieczne: Autor opisuje teraz warunki, które spełniają wybrane przez niego przedmioty P_1 i P_2 (*resp.* x i y)

2.	Załóżmy ponadto, że pierwszy z nich, czyli P_1, posiada n cech, natomiast drugi — czyli P_2 — $n + m$ cech.	Załóżmy dalej, że przedmiotowi x przysługuje pewna liczba m cech, zaś przedmiotowi y przysługuje $m + n$ cech.

Od razu widać, że takie sformułowanie warunków spełnianych przez P_1 i P_2 (*resp.* x i y) jest niefortunne i może prowadzić do nieporozumienia. n i m są bowiem liczbami (w domyśle naturalnymi). Autor przyznaje to *explicite*, pisząc, że przedmiotowi x przysługuje pewna *liczba* m cech. Tymczasem dalej czytamy:

4.	Przedmiot ogólny $Op^{\{P1,P2\}}$ względem przedmiotów P_1 i P_2 — zgodnie z określeniem Leśniewskiego — będzie posiadał [wszystkie i] tylko cechy wspólne przedmiotom P_1 i P_2.	Zgodnie z definicją Kotarbińskiego, przedmiotem ogólnym względem przedmiotów x i y jest taki przedmiot, który posiada wszystkie [i tylko] cechy wspólne przedmiotów x i y.
5.	Zatem przedmiot $Op^{\{P1,P2\}}$ będzie posiadał n cech.	Takim przedmiotem będzie przedmiot, który posiada m cech.

Widać wyraźnie, że założenie, iż przedmiotowi P_1 przysługuje n cech, a przedmiotowi P_2 $n + m$ cech, nie wystarczy do wyciągnięcia poprawnego wniosku, że

[9] Wymieniam wszystkie te pojęcia osobno, choć jak wiadomo niektóre z nich są sprowadzalne definicyjnie do pozostałych.

[10] Zob. Grygianiec 2001, s. 113.

przedmiotowi ogólnemu ze względu na zbiór $\{P_1, P_2\}$ przysługuje *n* cech. Jedyną konkluzją, którą można poprawnie wyprowadzić z założenia (zob. wiersz 2. tabeli) i definicji przedmiotu ogólnego, jest twierdzenie, że przedmiotowi ogólnemu ze względu na przedmioty P_1 i P_2 przysługuje *co najwyżej n* cech. Bez wątpienia jednak nie o to chodziło Autorowi: pisząc o „*n*” cech, miał na myśli pewien określony *zbiór* cech o liczbie elementów równej *n* (sam potwierdza tę interpretację, zastanawiając się w wersji argumentu z 2000 roku — zob. wiersz 3. tabeli — nad tym, czy „symbole *n* i *m* denotują skończone czy też nieskończone *zbiory* cech”). Zgodnie z intencją argumentu jest to zbiór wszystkich cech przedmiotu P_1. Nazwijmy go $\wp$. Przedmiotowi P_2 przysługują wszystkie cechy należące do $\wp$, a dodatkowo posiada on *m* cech, które nie należą do $\wp$. Prawdą jest więc, że „P_1 posiada *n* cech, natomiast […] P_2 — $n + m$ cech”, ale niezbędne jest zaznaczenie, że zarówno w przypadku P_1 jak i P_2 chodzi o *n tych samych* cech, mianowicie o zbiór $\wp$. To właśnie o ten szczególny zbiór cech, a nie o dowolne *n* cech chodzi bowiem we wniosku (zob. wiersz 5. tabeli). Argument należy zatem przeformułować dla uniknięcia nieporozumień:

2'.	Załóżmy, że P_1 posiada *n* cech. Nazwijmy zbiór tych *n* cech $\wp$ i załóżmy, że P_2 posiada wszystkie cechy ze zbioru $\wp$ oraz dodatkowe *m* cech.	Załóżmy, że przedmiotowi *x* przysługuje *m* cech. Nazwijmy zbiór owych *m* cech $\wp$ i załóżmy, że przedmiotowi *y* przysługują wszystkie cechy ze zbioru $\wp$ oraz dodatkowe *n* cech.
4'.	Przedmiot ogólny $Op^{\{P1,P2\}}$ względem przedmiotów P_1 i P_2 — zgodnie z określeniem Leśniewskiego — będzie posiadał [wszystkie i] tylko cechy wspólne przedmiotom P_1 i P_2.	Zgodnie z definicją Kotarbińskiego, przedmiotem ogólnym względem przedmiotów *x* i *y* jest taki przedmiot, który posiada wszystkie [i tylko] cechy wspólne przedmiotów *x* i *y*.
5'.	Zatem przedmiot $Op^{\{P1,P2\}}$ będzie posiadał wszystkie i tylko cechy należące do $\wp$ (jest ich *n*[11]).	Takim przedmiotem będzie przedmiot, który posiada wszystkie i tylko cechy należące do $\wp$ (jest ich *m*).

ANALIZA POPRAWNOŚCI ARGUMENTU W WERSJI Z 2000 ROKU

Dysponując takim sformułowaniem argumentu, można przejść do analizy jego poprawności. Jest to moment, w którym musi dojść do rozłączenia dwóch wersji (2000 i 2001). W wersji z 2000 roku zakłada się bowiem, że rozpatrywane przedmioty są indywiduami (w zarysowanym wyżej mocnym sensie), podczas gdy w wersji z 2001 roku nie nakłada się podobnego warunku na przedmioty *x* i *y* .

Przy założeniu, że przedmioty P_1 i P_2 są indywiduami, argument jest wprawdzie formalnie poprawny, lecz — na mocy pewnych intuicyjnych założeń — wydaje się błędny materialnie. Źródłem materialnej niepoprawności jest fakt, że sprowadzane

[11] Przy czym ich liczba jest w zasadzie nieistotna dla argumentu. Ważne jest to, że są to te same cechy, co cechy przedmiotu P_1.

do niedorzeczności twierdzenie o istnieniu przedmiotu ogólnego względem zbioru $\{P_1$ i $P_2\}$ jest uwikłane w pewne fałszywe założenie. I to właśnie owo zaplątanie w fałszywą przesłankę, nie zaś definicja przedmiotu ogólnego, sprawia, że Autor może w sposób formalnie poprawny wyprowadzić wniosek (zob. wiersz 5'. tabeli), który, jak argumentuje dalej, jest nie do przyjęcia.

Tą fałszywą przesłanką i tym samym *proton pseudos* całego rozumowania jest założenie, że mogą istnieć dwa (*scil.* różne numerycznie) *indywidua* spełniające warunki nałożone w argumencie na przedmioty P_1 i P_2:

2'.	Załóżmy, że P_1 posiada n cech. Nazwijmy zbiór tych n cech $\wp$ i załóżmy, że P_2 posiada wszystkie cechy ze zbioru $\wp$ oraz dodatkowe m cech.

Wydaje się niemożliwe, by P_1 i P_2 były jednocześnie indywiduami (w mocnym sensie) i spełniały podany tu warunek. Naruszona zostałaby wówczas intuicyjna zasada, którą można nazwać zasadą własności nie wspólnej:

(*wnw*) $\forall F\, (card(\Phi_F) > 1 \rightarrow \forall x \in \Phi_F\, \exists G\, (Gx \wedge \exists y \in \Phi_F\, \neg Gy))$[12]

W interpretacji ontologicznej korzystającej z terminologii cech prawo to głosi, że dowolnej rzeczy jednostkowej będącej elementem zbioru indywiduów liczniejszego od *1* przysługuje pewna cecha, która nie jest wspólna wszystkim indywiduom należącym do tego zbioru. Tymczasem gdyby P_2 posiadał wszystkie cechy ze zbioru $\wp$, a przedmiotowi P_1 przysługiwałyby *wyłącznie* cechy należące do $\wp$, to nie istniałaby cecha przedmiotu P_1, która nie byłaby wspólna wszystkim indywiduom ze zbioru $\{P_1, P_2\}$.

Aby uniknąć zarzutu arbitralności w przyjmowaniu (*wnw*), należy podać szczegółowy argument przemawiający za niemożliwością sytuacji, w której przedmiotowi jednostkowemu P_2 przysługują wszystkie cechy nieidentycznego z nim indywiduum P_1 (argument taki pośrednio uzasadni *wnw*). Przypuśćmy więc, że dwa różne przedmioty P_1 i P_2 spełniają następujące warunki: P_1 posiada n cech, a P_2 posiada wszystkie cechy przedmiotu P_1 oraz dodatkowe m cech. Warto zauważyć, że nie jest tu *explicite* rozstrzygnięte, czy m jest większe czy równe zeru (oczywiste jest tylko to, że $n > 0$). Jeśli $m = 0$, to wszystkie cechy P_2 są zarazem cechami P_1 i na odwrót. Sytuację tę można opisać za pomocą następującej formuły:

$$\forall F\, (F(P_2) \equiv F(P_1))$$

By pokazać sprzeczność, trzeba odwołać się do zasady identyczności nieodróżnialnych (*pii*):

[12] A także jej inna (mocniejsza?) wersja, którą można nazwać zasadą własności prywatnej (lub cechy swoistej):

(*wp*) $\forall F\, \forall x \in \Phi_F\, \exists G\, (Gx \wedge \forall y \in \Phi_F\, (Gy \rightarrow y = x))$.

(*pii*) $\forall x \in \Im\ \forall y \in \Im\ (\forall F\ (Fx \equiv Fy) \rightarrow x = y)$

W interpretacji ontologicznej posługującej się pojęciem cechy zasada ta stwierdza, że jeśli wszystkie cechy dwóch indywiduów są im wspólne, to indywidua te są identyczne (innymi słowy nie ma indywiduów różniących się *solo numero*). Jeśli więc wszystkie cechy P_2 są zarazem cechami P_1 i na odwrót, to P_2 i P_1 są jednym i tym samym przedmiotem wbrew założeniu. Założenie o numerycznej nieidentyczności P_1 i P_2 jest zaś warunkiem sensowności mówienia o przedmiocie *ogólnym* ze względu na zbiór $\{P_1, P_2\}$ (por. (*po*)).

Oczywiście można podważać zasadę (*pii*).[13] Takie podważenie jest jednak karkołomne na gruncie „rozrzutnej" ontologii własności. Wówczas bowiem, w wypadku nieidentyczności P_1 i P_2 można łatwo wskazać własność, która nie jest wspólna obu przedmiotom, mianowicie nieidentyczność z P_2 (*resp.* nieidentyczność z P_1).[14] Formalnie:

$$R =_{def} [\lambda x \colon x \neq P_2].$$ [15]

Wówczas $R(P_1)$, ale nieprawda, że $R(P_2)$, a więc jest niemożliwe, by P_1 i P_2 były zarazem numerycznie różne i nie posiadały cech nie wspólnych. Tym samym, jeśli wszystkie własności P_1 i P_2 są im wspólne, to P_1 i P_2 są identyczne.

[13] Nie ma tu miejsca na prześledzenie bieżącej dyskusji. Przegląd współczesnych argumentów można znaleźć w: P. Forrest, *The Identity of Indiscernibles*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (red. E.N. Zalta), http://plato.stanford.edu/archives/sum2002/entries/identity-indiscernible/. *Nota bene* Grygianiec korzysta z (*pii*) w dalszej części argumentu (zob. niżej).

[14] Analogiczne rozumowanie nie wprost można przeprowadzić dla dowolnej pary różnych numerycznie indywiduów. Można więc je uznać za ogólny argument na rzecz tezy (*pii*) (o P_1 i o P_2 nie zakłada się tu niczego więcej niż o jakichkolwiek dwóch arbitralnych indywiduach, o których byłaby mowa w argumencie ogólnym).

[15] Rzecz jasna rozpatrywanie własności tego typu w pewnym sensie banalizuje leibnizjańską zasadę (zob. G. Rodriguez-Pereyra, *How not to trivialise the Identity of Indiscernibles*, [w:] *Concepts, Properties and Qualities*, red. P. F. Strawson, A. Chakrabarti, w druku, zob. http://www.nottingham.ac.uk/philosophy/staff/Gonzalo/papers/Trivial.pdf). Być może przy sprawdzaniu (koniecznej lub przygodnej) prawdziwości (*pii*) należy brać pod uwagę jedynie tzw. „czyste" (*pure*) cechy (tj. niezdefiniowane przez relację do jednoznacznie wyróżnionego indywiduum). Nieidentyczność z P_2 nie jest czystą cechą (bo w definicji R występuje indywiduum P_2), a tym samym własność bycia R nie wchodziłaby w ogóle w rachubę jako wartość zmiennej F w nietrywialnej wersji (*pii*) i argument z nieidentyczności z P_2 traciłby swą moc. Bezsilne byłoby również analogiczne rozumowanie przeprowadzone z wykorzystaniem identyczności z P_1 (lub identyczności z P_2). Krótko mówiąc, należałoby uzasadnić (*pii*) bez stosowania sofistycznych kruczków. Niemniej trzeba zauważyć, że trywialna wersja (*pii*) (dopuszczająca cechy nieczyste) ma jedną zasadniczą zaletę: jest oczywista. Dzięki temu można ją bez skrupułów zastosować do pary P_1, P_2. Wówczas (rzecz jasna na gruncie liberalnej ontologii własności) przedmioty P_1 i P_2 będą tym samym przedmiotem tak długo, jak długo utrzymywać się będzie, że $\forall F\ F(P_2) \equiv F(P_1)$. Innymi słowy, jeśli P_1 ma być różne numerycznie od P_2, musi „zbrukać się" przynajmniej dwiema „nieczystymi" cechami nieprzysługującymi P_2 (nieidentyczością z P_2 i identycznością z P_1).

Tak czy inaczej użyte w argumencie wyrażenie „$n + m$ cech" sugeruje, że chodzi o sytuację, w której liczba m jest większa od zera. Tymczasem, aby pokazać niemożliwość sytuacji, w której P_1 posiada n cech, różny zaś od niego numerycznie przedmiot P_2 posiada wszystkie cechy P_1 plus m cech (gdzie $m > 0$), nie można odwołać się wprost do zasady identyczności nierozróżnialnych, gdyż zamiast (*pii*) potrzebna by była zasada mocniejsza:

(*pii*') $\quad \forall x \in \Im\ \forall y \in \Im\ (\forall F\ (Fx \rightarrow Fy) \rightarrow x = y).$

Oczywiście udowadnianie tego ogólnego prawa nie ma sensu, skoro wystarczy podać parę prostych „szczegółowych" argumentów ukazujących wewnętrzną sprzeczność założonej przez Grygiańca sytuacji (zresztą pierwszy z tych argumentów można potraktować jako dowód nie wprost zasady (*pii*') analogiczny do „dowodu" (*pii*) przedstawionego wyżej).

Po pierwsze więc, można ponownie zaprząc do rozumowania cechę nieidentyczności z P_2 i w łatwy (zbyt łatwy?) sposób pokazać, że wbrew założeniu, iż P_2 posiada wszystkie cechy P_1, istnieją cechy, które przysługują P_1, a nie przysługują P_2. Mianowicie nieidentyczność z P_2 (oraz identyczność z P_1).

Po drugie, rozważmy własność posiadania dokładnie n cech. Oczywiście przedmiot P_1 posiada tę własność. Tymczasem przedmiotowi P_2 przysługuje $n + m$ cech, a ponieważ liczba m jest większa od zera, to liczba $n + m$ jest większa od n. A zatem P_2 nie posiada własności posiadania dokładnie n cech. Stąd, wbrew założeniu, że P_2 posiada wszystkie cechy P_1, istnieje cecha, która przysługuje P_1, a nie przysługuje P_2.

Wreszcie, skoro P_2 posiada wszystkie cechy P_1 oraz dodatkowe m cech (gdzie $m > 0$), to istnieje cecha, która przysługuje P_2, ale nie przysługuje P_1. Formalnie:

$$\exists F\ (F(P_2) \wedge \neg F(P_1)).$$

Wybierzmy takie S. Wówczas $S(P_2) \wedge \neg S(P_1)$. Rozważmy teraz własność o następującej definicji (własność nie bycia S):

$$Q =_{def} [\lambda x: \neg Sx].$$

Wówczas sytuacja odwraca się i prawdą jest to, że $Q(P_1)$ oraz to, że $\neg Q(P_2)$. Stąd, wbrew założeniu, że P_2 posiada wszystkie cechy P_1, istnieje cecha, która przysługuje P_1, a której P_2 nie posiada (mianowicie Q-ość lub bycie Q).

Być może są lepsze (bardziej naturalne) sposoby wykazania niemożliwości sytuacji, w której P_1 posiada n cech, różny zaś od niego przedmiot P_2 posiada wszystkie cechy P_1 oraz dodatkowe m cech (gdzie $m > 0$). Wydaje się jednak, że niezależnie od tych scholastycznych sztuczek każdy intuicyjnie wyczuwa, gdzie tkwi sedno problemu. Intuicję tę miało wyrazić trzecie (najmocniejsze) spośród wyżej podanych rozumowań pokazujące pośrednio, że niezbędnym warunkiem niesprzeczności założeń rozpatrywanego tu argumentu jest prawdziwość następującego twierdzenia (przy czym zgodnie z wcześniejszą umową $\wp$ jest zbiorem wszystkich własności przedmiotu P_1):

(*td*) **Jeśli dana własność przysługuje przedmiotowi P_2 i zarazem nie należy do zbioru $\wp$, to ani nie jest prawdą, że przysługuje ona P_1, ani że *nie* przysługuje P_1.**

W przeciwnym bowiem razie trzecie spośród wyżej podanych rozumowań byłoby konkluzywne i wbrew założeniu istniałaby własność, która przysługuje P_1, a której P_2 nie posiada (mianowicie „negacja" dowolnej cechy, która przysługuje P_2, a nie należy do zbioru $\wp$).[16] Jeśli jednak (*td*) jest prawdą, to P_1 jest przedmiotem niezupełnym, tj. naruszającym ontologiczną zasadę wyłączonego środka obowiązującą w dziedzinie indywiduów w mocnym sensie.[17] Tym samym P_1 nie jest indywiduum wbrew założeniom argumentu w wersji z 2000 roku (zob. wiersz 2. tabeli). Innymi słowy, argument w tej wersji wydaje się obciążony poważnym błędem materialnym, który można naprawić jedynie odrzucając zasadę wyłączonego środka w odniesieniu do przedmiotu P_1, a co za tym idzie — rezygnując z założenia o jego jednostkowości.[18]

[16] Rzecz jasna przy założeniu, że bycie Q (Q-ość) jest „prawdziwą" własnością (tzn. że w ogóle jest własnością). Komuś, kto podważałby istnienie tego rodzaju „negatywnych" cech, można odpowiedzieć, że bycie Q (czyli nie bycie S) z konieczności przekłada się na bardziej uchwytne własności „pozytywne", do których tutaj ze względu na abstrakcyjność rozważań nie mamy dostępu. Korzystając z terminologii zaczerpniętej z filozofii umysłu, możemy powiedzieć, że przysługująca P_1 „negatywna" własność Q-ość z konieczności *superweniuje* na pewnej „pozytywnej" własności przysługującej P_1 (a której siłą rzeczy P_2 nie posiada). Dla ilustracji można posłużyć się „negatywną" własnością nie bycia szpakiem. Otóż czemukolwiek ona przysługuje, zawsze zasadza się na pewnej „pozytywnej" cesze: np. w przypadku kosa na pozytywnej własności bycia kosem, w przypadku wróbla na pozytywnym byciu wróblem itd. Posługując się inną terminologią, można powiedzieć, że „negatywna" Q-ość jest *determinable* i z konieczności realizuje się w pewnym „pozytywnym" *determinate*. Chcąc podważyć autentyczność cechy bycia Q należałoby pokazać, że nie-bycie S nie ma pokrycia w żadnej „pozytywnej" własności. Jest to chyba niemożliwe. Mimo to wydaje się, że można zaakceptować autentyczność cechy nie-bycia S i nadal wzbraniać się przed przyjęciem (*td*), kwestionując prawomocność przejścia od zdania „S-ość nie przysługuje P_1" do zdania „P_1 posiada Q-ość". Wydaje się jednak, że jest to poprawne wnioskowanie: S-ość nie przysługuje P_1 wtedy i tylko wtedy, gdy P_1 nie jest S [$\neg S(P_1)$]. Ale zgodnie z definicją Q, P_1 nie jest S [$\neg S(P_1)$] wtedy i tylko wtedy gdy P_1 jest Q [$Q(P_1)$], a P_1 jest Q wtedy i tylko wtedy gdy P_1 posiada Q-ość. Oczywiście można mieć wątpliwości co do swobodnego przechodzenia z języka rachunku predykatów do języka mówiącego o „własnościach", „przysługiwaniu" i „posiadaniu", ale wątpienie to byłoby zasadne, gdyby zapis formalny nie był tutaj wyłącznie wygodnym skrótem.

[17] Oczywiście można podważać prawomocność ontologicznej zasady wyłączonego środka w dziedzinie indywiduów. Wydaje się jednak, że jest to przedsięwzięcie karkołomne i nie warto go podejmować *ad hoc* (wyłącznie dla obrony analizowanego tu argumentu). Niekiedy sugeruje się (zob. np. Roman Ingarden, *W sprawie istnienia przedmiotów idealnych*, w: *Z filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 1972, s. 483-507), że prawo wyłączonego środka mogłoby nie obowiązywać w dziedzinie przedmiotów ogólnych. Nikt jednak nie przeczy, że dla *dobrze zdefiniowanych* własności (niewyznaczonych przez *nieostre* predykaty) prawo to obowiązuje w dziedzinie indywiduów w mocnym sensie.

[18] Pomijam już to, że dodatkowo wypadałoby zmierzyć się z drugim spośród wyżej podanych rozumowań (argument z własności posiadania dokładnie *n* cech).

ANALIZA POPRAWNOŚCI ARGUMENTU W WERSJI Z 2001 ROKU

W wersji z 2001 roku Grygianiec nie zakłada, że przedmioty x i y są indywiduami. Rezygnacja z takiego założenia jest jednak ucieczką z deszczu pod rynnę. Porównajmy bowiem konkluzje obu wersji:

5'.	Zatem przedmiot $Op^{\{P1,P2\}}$ będzie posiadał wszystkie i tylko cechy należące do $\wp$ (jest ich n[19]).	Takim przedmiotem będzie przedmiot, który posiada wszystkie i tylko cechy należące do $\wp$ (jest ich m).
6.	Skoro tak, to przedmiot $Op^{\{P1,P2\}}$ — na podstawie zasady ekstensjonalności — będzie przedmiotem identycznym z przedmiotem P_1, który również posiada n cech, czyli będzie przedmiotem indywidualnym.	Zatem przedmiotem ogólnym względem przedmiotów x i y będzie przedmiot x. Nawet jeśli nie założymy na początku, że przedmioty x i y są indywiduami, to i tak dochodzimy do zaskakującego wniosku: przedmiot ogólny, co do którego oczekiwaliśmy, że będzie on „wyższego” typu logicznego niż przedmioty x i y, okazał się przedmiotem tego samego, co one, typu logicznego. Co więcej — na mocy prawa ekstensjonalności — okazał się przedmiotem identycznym z x.

Dla porządku należy zaznaczyć, że Autorowi chodziło zapewne nie o zasadę ekstensjonalności (zgodnie z którą „dwa” zbiory posiadające te same *elementy* są identyczne), ale o uogólnioną zasadę identyczności nieodróżnialnych (zgodnie z którą dowolne „dwa” przedmioty posiadające te same *cechy* są identyczne)[20]:

zasada ekstensjonalności: $\forall x\, \forall y\, \forall u\, ((u \in x \equiv u \in y) \rightarrow x = y)$
uogólniona (*pii*): $\forall x\, \forall y\, (\forall F\, (Fx \equiv Fy) \rightarrow x = y)$
uogólniona (*pii*) w stylizacji teoriomnogościowej: $\forall x\, \forall y\, (\forall u\, (x \in u \equiv y \in u) \rightarrow x = y)$

Przedmiot ogólny ze względu na zbiór $\{P_1, P_2\}$ jest na mocy uogólnionej (*pii*) identyczny z przedmiotem P_1. Ponieważ zaś P_1 jest zgodnie z założeniem wersji z 2000 roku indywiduum, to również przedmiot ogólny ze względu na zbiór $\{P_1, P_2\}$ jest indywiduum. Ale na mocy umowy żadne indywiduum w mocnym sensie nie jest przedmiotem ogólnym ze względu na jakikolwiek zbiór indywiduów.[21] Widać tu wy-

[19] Przy czym ich liczba jest w zasadzie nieistotna dla argumentu. Ważne jest to, że są to te same cechy, co cechy przedmiotu P_1.

[20] Dr Bogdan Dziobkowski zwrócił mi uwagę na to, że zasadę identyczności nieodróżnialnych można utożsamić z zasadą ekstensjonalności w odniesieniu do przedmiotów pojętych jako zbiory ogólnych własności (w ramach tzw. *Bundle Theory*).

[21] $\forall x \in \Im\ \neg\exists F\ O(x, \Phi_F)$. Pomijam tutaj fakt, że podobna „umowa” (czy założenie) wprowadza nową istotną informację o przedmiocie ogólnym (wykraczającą poza jego definicję (*po*)). W szczególności rozstrzyga, że żaden przedmiot ogólny nie jest indywiduum w mocnym sensie. *Nota bene*, ustalenie takie sprawiałoby, że zgodnie z definicją (*po*) nie istniałby przedmiot ogólny ze względu

raźnie, że gdyby P_1 mogło być indywiduum w mocnym sensie, wersja z 2000 roku osiągałaby swój apagogiczny cel.

Tymczasem w wersji z 2001 Autor dochodzi do następującego wniosku:

> przedmiot ogólny, co do którego oczekiwaliśmy, że będzie on „wyższego” typu logicznego niż przedmioty x i y, okazał się przedmiotem tego samego, co one, typu logicznego.

Trzeba zauważyć, że dotąd przedmiot ogólny był definiowany w odniesieniu do indywiduów, tzn. każdy przedmiot ogólny miał być ogólny ze względu na jakiś zbiór *indywiduów* (symbol „Φ_F” w (*po*) oznaczał zbiór wszystkich *indywiduów*, które są F lub, w terminologii cech, indywiduów, którym przysługuje własność bycia F lub F-ości).

W wersji argumentu z 2001 roku Grygianiec chce zaś mówić sensownie o przedmiocie ogólnym ze względu na zbiór $\{x, y\}$, nie zakładając z góry, że x i y są indywiduami w mocnym sensie. W tym celu musi przyjmować *implicite* szerszą definicję powszechnika, w myśl której przedmiotem ogólnym ze względu na (dowolny) zbiór jest taki przedmiot, któremu przysługują wszystkie i tylko własności wspólne wszystkim przedmiotom będącym elementami tego zbioru (przy czym liczba elementów jest większa od jednego). Formalnie (niech z będzie ustalonym zbiorem):

$$(po'') \qquad \forall x\, (O(x, z) \equiv_{def} card(z) > 1 \wedge \forall G\, (Gx \equiv \forall y \in z\; Gy))$$

Przy takiej definicji wolno mówić sensownie o przedmiocie ogólnym ze względu na zbiory nie-indywiduów. Czy jednak wówczas może wydawać się paradoksalnym twierdzenie, że przedmiot ogólny ze względu na przedmioty x i y[22] jest przedmiotem „tego samego, co one, typu logicznego”? Należy zacząć od tego, że wyrażenie „typ logiczny” użyte w kontekście przedmiotów ogólnych jest pozbawione uchwytnej treści. Być może miał to być synonim często używanego bez dalszych wyjaśnień terminu „kategoria ontologiczna”. Wydaje się jednak, że Autor czyni tu aluzję do takich hierarchicznych struktur jak drzewo Porfiriusza (w ramach którego każde indywiduum podporządkowane jest pewnemu najniższemu gatunkowi, a każdy gatunek pewnemu najbliższemu rodzajowi) lub „drabina” klas w teorii typów (gdzie elementami danego zbioru są przedmioty rzędu dokładnie o jeden niższego od rzędu tego zbioru). Należy jednak zaznaczyć, że, po pierwsze, analogia do drzewa Porfiriusza będzie mało owocna, jeśli uprzednio nie zinterpretuje się jednoznacznie pojęć gatunku

---

na jakikolwiek zbiór indywiduów! Taki przedmiot ogólny musiałby bowiem posiadać *tylko* cechy wspólne wszystkim przedmiotom należącym do tego zbioru. Tymczasem żadne indywiduum nie posiada cechy nie-bycia indywiduum. Toteż przedmiot ogólny ze względu na dowolny zbiór indywiduów nie mógłby posiadać własności nie-bycia indywiduum, co jest sprzeczne z umową (por. podobny argument 2. w dodatku do pracy).

[22] Jest zupełnie nieistotne, czy mówi się o „przedmiocie ogólnym ze względu na przedmioty x i y” czy też o „przedmiocie ogólnym ze względu na zbiór $\{x, y\}$”. Sens jest taki sam, choć wygodniej jest mówić o ogólności ze względu na dany zbiór (można uniknąć w ten sposób wyliczania jego elementów).

i rodzaju, po drugie zaś, przedmiot ogólny ze względu na zbiór $\{x, y\}$ nie ma wiele wspólnego z samym zbiorem $\{x, y\}$ (poza tym, że jest przezeń wyznaczony), w związku z czym trudno odgadnąć, na czym analogia z teorią typów miałaby w istocie polegać.

Zgódźmy się jednak, że jest zrozumiałe *intuicyjnie*, co oznacza tutaj „wyższy”[23], „niższy” lub „ten sam” „typ logiczny”. Pytanie brzmi: czy przy tak szerokiej definicji przedmiotu ogólnego (*po*'') można wytropić jakąkolwiek niezgodność w twierdzeniu, że przedmiotem ogólnym ze względu na $\{x, y\}$ jest sam przedmiot *x*? Ponieważ w wersji z 2001 nie można odwołać się do paradoksalnej jednostkowości *x*-a (ze względu na warunki nakładane nań przez założenia argumentu, które zmuszają go do bycia przedmiotem niezupełnym), należałoby podać niezależny, wyraźny powód, dla którego przedmiot *x* nie mógłby być ogólny ze względu na samego siebie i *y*, analogiczny do powodów, dla których w teorii mnogości aksjomatycznie wyklucza się zbiory będące własnymi elementami.

Przypuśćmy, że ktoś poda taki powód (co nie byłoby dziwne ze względu na aporetyczność rozpatrywanego tu pojęcia przedmiotu ogólnego). Wówczas argument w wersji z 2001 byłby konkluzywny, to znaczy sprowadzałby do niedorzeczności tezę o istnieniu przedmiotu ogólnego względem $\{x, y\}$. Byłoby to jednak Pyrrusowe zwycięstwo, gdyż takie apagogiczne rozumowanie łatwo unieważnić, ograniczając dziedzinę przedmiotów, względem których przedmiot ogólny może być ogólny, do *indywiduów*, jednym słowem, wracając do definicji (*po*).

MIEJSCE ARGUMENTU W SPORZE O PRZEDMIOTY OGÓLNE

Po analizie poprawności argumentu nadchodzi czas, by zastanowić się nad jego miejscem w sporze o przedmioty ogólne. Wygląda na to, że Autor uważa swój wywód za kontrargument przeciw stanowisku Leśniewskiego i Kotarbińskiego. W 2001 pisze na przykład:

> Do przedstawionych wyżej argumentów przeciw stanowisku Kotarbińskiego dodałbym jeszcze własny, dość sztucznie skonstruowany wywód.

Można podejrzewać, że podobne przekonanie o roli własnego argumentu oparte jest na przeświadczeniu (skądinąd — jak się zdaje — słusznym), że definicja przedmiotu ogólnego, z której korzystają destrukcyjne „dowody” Leśniewskiego-Kotarbińskiego[24] (sprowadzające do niedorzeczności twierdzenie o istnieniu przedmiotów ogólnych), jest definicją, której żaden rozsądny ontolog nie byłby skłonny przyjąć. Innymi słowy, że Leśniewski i Kotarbiński rozprawiają się ze słomianą kukłą. Autor myliłby się jednak chyba utrzymując, że wskazanie na aporetyczność definicji, z której wypływają rozumowania Leśniewskiego-Kotarbińskiego, uderza w same te rozu-

[23] Warto zwrócić uwagę, że sam Autor ujmuje słowo „wyższy” w cudzysłów.

[24] Zob. dodatek na końcu pracy.

mowania. W tym przypadku nie ma bowiem istotnej różnicy między dowodzeniem nieistnienia przedmiotu ogólnego a wykazaniem błędności jego definicji: rozumowania apagogiczne Leśniewskiego-Kotarbińskiego wykazują, że definicja przedmiotu ogólnego w rodzaju (*po*) nie spełnia podstawowego warunku poprawności, mianowicie warunku istnienia.

Jeśli więc Autor dodaje swój własny argument za tym, że definicja przedmiotu ogólnego nie spełnia warunku istnienia, to dokłada jedynie cegiełkę do argumentacji Leśniewskiego i Kotarbińskiego. Co najwyżej różni się od nich pozytywnym nastawieniem do istnienia jakichś *inaczej zdefiniowanych* przedmiotów ogólnych. W związku z tym jedynym sensownym zadaniem, które stoi przed nim, nie jest konstruowanie nowych destrukcyjnych argumentów przeciw starej definicji przedmiotu ogólnego, lecz podanie nowej precyzyjnej definicji, która będzie odporna na stare zarzuty. Autor spełnia to drugie zadanie pośrednio, odwołując się aluzyjnie do teorii przedmiotów abstrakcyjnych Edwarda Zalty (w której odróżnia się dwa rodzaje orzekania czyli dwa sensy „przysługiwania" cech), a także do pomysłów Łukasiewicza i teorii idei Ingardena.

Analiza i ocena pozytywnych teorii „przedmiotów ogólnych" nie jest jednak celem tej pracy. Jej celem jest ocena autorskiego argumentu Grygiańca. Toteż na miejscu wydaje się jeszcze jedna uwaga krytyczna. Załóżmy mianowicie, że argument w obu wersjach jest poprawny. Wówczas to nieprawda, że istnieje przedmiot ogólny ze względu na zbiór $\{P_1, P_2\}$ (*resp.* $\{x, y\}$). Odpowiednie definicje (*po*) i (*po*'') nie spełniają więc warunku istnienia z tego względu, że *jest pewien* zbiór (zbiór indywiduów w przypadku definicji (*po*)), któremu nie jest przyporządkowany żaden przedmiot ogólny. Otóż byłby to wystarczający, ale bardzo słaby argument za niepoprawnością definicji przedmiotu ogólnego. Zwróćmy bowiem uwagę, na czym zasadzają się dowody błędności definicji podane przez Leśniewskiego-Kotarbińskiego. Pokazują one konkluzywnie, że *dla żadnego* zbioru indywiduów nie istnieje przedmiot ogólny spełniający definiens rozpatrywanej definicji (*po*).

Jedyną odpowiedzią na poprawny argument pokazujący, że *żadnemu* zbiorowi indywiduów nie może być przyporządkowany przedmiot ogólny spełniający rozpatrywaną definicję, jest podanie zasadniczo odmiennej definicji (lub zrezygnowanie z dalszych prób obrony przedmiotów ogólnych). Natomiast w obliczu argumentu pokazującego, że *istnieje pewien* zbiór, dla którego nie istnieje przedmiot ogólny, można bronić starej definicji poprzez „łatanie" jej za pomocą pewnych mniej lub bardziej arbitralnych zastrzeżeń. Tak właśnie można by postąpić w przypadku argumentu Grygiańca, który pokazuje, że nie ma przedmiotu ogólnego ze względu na pewien zbiór *przedmiotów o bardzo osobliwych własnościach*. Realista w sprawie przedmiotów ogólnych zdefiniowanych w omawiany sposób przy odrobinie pomysłowości mógłby łatwo wprowadzić kosmetyczną poprawkę do swojej definicji, która wykluczałaby z góry istnienie przedmiotów ogólnych dla tego szczególnego zbioru. Podobna strategia jest niemożliwa w przypadku argumentacji Leśniewskiego-

Kotarbińskiego, gdyż należałoby wówczas z góry wykluczyć istnienie przedmiotów ogólnych dla *jakiegokolwiek* zbioru indywiduów, co byłoby absurdalne.

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że jeśli dotychczasowa analiza nie jest mylna, to argument przedstawiony przez Mariusza Grygiańca w obu artykułach (2000, 2001) jest nie tylko niepoprawny, ale i niepotrzebny z punktu widzenia celów, jakie stawia przed sobą Autor. Jest niepoprawny, gdyż bądź to korzysta ze sprzecznego wewnętrznie założenia (niezależnego od definicji przedmiotu ogólnego), bądź to nie osiąga pożądanej w wypadku argumentu nie wprost sprzeczności. Jest zaś zbędny, ponieważ niezależnie od swej poprawności nie służy obronie przedmiotów ogólnych zamierzonej *implicite* przez Autora.

BIBLIOGRAFIA

Grygianiec M. (2000), *Leśniewski przeciw powszechnikom*, „Filozofia Nauki" 3-4 (31-32), s. 109-125

Grygianiec M. (2001), *Kotarbiński przeciw uniwersaliom*, „Przegląd Filozoficzny", 3 (39), s. 95-114

Jadacki J. J. (1998), *Spór o granice istnienia*, Warszawa

Kalinowski J. (1991-1992), *Dowody na nieistnienie przedmiotów ogólnych*, „Roczniki Filozoficzne" 39-40, z. 1, s. 65-77

Kotarbiński T. (1993), *Sprawa istnienia przedmiotów idealnych*, [w:] *Dzieła wszystkie. Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, Warszawa-Kraków-Łódź, s. 243-247

Woleński J. (1997), *Szkoła lwowsko-warszawska w polemikach*, Warszawa

DODATEK

ARGUMENTY LEŚNIEWSKIEGO-KOTARBIŃSKIEGO ZA NIEISTNIENIEM PRZEDMIOTÓW OGÓLNYCH[25]

Niech $\Im$ będzie zbiorem wszystkich indywiduów oraz niech $\forall F\ \Phi_F =_{def} \{x \in \Im : Fx\}$:

(*po*) $\forall F\ \forall x\ (O(x,\Phi_F) \equiv_{def} card(\Phi_F) > 1 \wedge \forall G\ (Gx \equiv \forall y \in \Phi_F\ Gy))$

Przy założeniu, które można nazwać zasadą własności nie wspólnej:

(*wnw*) $\forall F\ (card(\Phi_F) > 1 \rightarrow \forall x \in \Phi_F\ \exists G\ (Gx \wedge \exists y \in \Phi_F\ \neg Gy))$

łatwo pokazać, że

(*T*) $\forall F\ \neg\exists x\ O(x,\Phi_F)$

[25] Rekonstrukcje w języku rachunku predykatów drugiego rzędu rozszerzonym o słownik teorii mnogości.

ARGUMENT 1 [LEŚNIEWSKI]

Przypuśćmy, że $\exists F\ \exists x\ O(x,\Phi_F)$. Wybierzmy P i a takie, że $O(a,\Phi_P)$. Wówczas zgodnie z (*po*) $card(\Phi_P) > 1$, a skoro tak, to $\exists x\ x\in \Phi_P$, wybierzmy więc b takie, że $b\in \Phi_P$. Na mocy (*wnw*) $\exists F\ (Fb \wedge \exists x\in \Phi_P\ \neg Fx)$. Wybierzmy takie Q. Stąd $\exists x\in \Phi_P\ \neg Qx$ czyli $\neg\forall x\in \Phi_P\ Qx$. Stąd, zgodnie z (*po*), $\neg Qa$.

Lecz niech $S =_{def} [\lambda x{:}\ \neg Qx]$[26]. Wtedy oczywiście Sa. Jednak na mocy założenia Qb. Tym samym $\neg\neg Qb$, a więc $\neg Sb$. Zatem $\exists x\in \Phi_P\ \neg Sx$ czyli $\neg\forall x\in \Phi_P\ Sx$. Stąd, zgodnie z (*po*), $\neg Sa$. To zaś stoi w sprzeczności z tym, że Sa. Zatem (*T*). W skrócie[27]:

1. $b\in \Phi_P$	5. $O(a,\Phi_P)$	9. $\neg Sb$
2. Qb	6. $\neg Qa$	10. $\exists x\in \Phi_P\ \neg Sx$
3. $\exists x\in \Phi_P\ \neg Qx$	7. $S =def [\lambda x{:}\ \neg Qx]$	11. $\neg\forall x\in \Phi_P\ Sx$
4. $\neg\forall x\in \Phi_P\ Qx$	8. Sa	12. $\neg Sa$. Sprzeczność.
		13. (*T*)

ARGUMENT 2 [KOTARBIŃSKI]

Przypuśćmy, że $\exists F\ \exists x\ O(x,\Phi_F)$. Wybierzmy P i a takie, że $O(a,\Phi_P)$. Wówczas zgodnie z (*po*) $card(\Phi_P) > 1$, a skoro tak, to $\exists x\ x\in \Phi_P$, wybierzmy więc b takie, że $b\in \Phi_P$. Na mocy (*wnw*) $\exists F\ (Fb \wedge \exists x\in \Phi_P\ \neg Fx)$. Wybierzmy Q i c takie, że Qb oraz $c\in \Phi_P$ i $\neg Qc$.

Lecz niech $S =_{def} [\lambda x{:}\ O(x,\Phi_P)]$. Wtedy Sa, a zgodnie z (*po*) $\forall F\ (Fa \equiv \forall x\in \Phi_P\ Fx)$. W szczególności więc $\forall x\in \Phi_P\ Sx$. Stąd Sb czyli $O(b,\Phi_P)$. To zaś znaczy, że $\forall F\ (Fb \equiv \forall x\in \Phi_P\ Fx)$. Skoro tak, to w szczególności $\forall x\in \Phi_P\ Qx$. Stąd Qc. To jednak stoi w sprzeczności z tym, że $\neg Qc$. Zatem (*T*). W skrócie:

1. $b\in \Phi_P$	6. $O(a,\Phi_P)$	10. $O(b,\Phi_P)$
2. Qb	7. Sa	11. $\forall x\in \Phi_P\ Qx$
3. $c\in \Phi_P$	8. $\forall x\in \Phi_P\ Sx$	12. Qc. Sprzeczność
4. $\neg Qc$	9. Sb	13. (*T*)
5. $S =def [\lambda x{:}\ O(x,\Phi_P)]$		

Analogiczną argumentację przeprowadza się też przyjmując założenie, które można nazwać zasadą własności prywatnej (lub cechy swoistej):

(*wp*) $\forall F\ \forall x\in \Phi_F\ \exists G\ (Gx \wedge \forall y\in \Phi_F\ (Gy \rightarrow y = x))$

ARGUMENT 1'

Przypuśćmy, że $\exists F\ \exists x\ O(x,\Phi_F)$. Wybierzmy P i a takie, że $O(a,\Phi_P)$. Wówczas zgodnie z (*po*) $card(\Phi_P) > 1$, a skoro tak, to $\exists x\ \exists y\ (x\in \Phi_P \wedge y\in \Phi_P \wedge x \neq y)$, wybierz-

[26] Czyli $\forall x\ (Sx \equiv_{def} \neg Qx)$.

[27] Pomijam dla uproszczenia ogniwa pośrednie.

my więc b i c takie, że $b \in \Phi_P$ i $c \in \Phi_P$ oraz $b \neq c$. Na mocy (*wp*) $\exists F\,(Fb \wedge \forall x \in \Phi_P\,(Fx \rightarrow x = b))$. Wybierzmy Q takie, że $Qb \wedge \forall y \in \Phi_P\,(Qx \rightarrow x = b)$. Skoro $c \in \Phi_P$ i $b \neq c$, to $\neg Qc$. Tak więc $\exists x \in \Phi_P\, \neg Qx$ czyli $\neg \forall x \in \Phi_P\, Qx$. Stąd, zgodnie z (*po*), $\neg Qa$. Ciąg dalszy jak w argumencie 1.

ARGUMENT 2'

Przypuśćmy, że $\exists F\, \exists x\, O(x,\Phi_F)$. Wybierzmy P i a takie, że $O(a,\Phi_P)$. Wówczas zgodnie z (*po*) $card(\Phi_P) > 1$, a skoro tak, to $\exists x\, \exists y\, (x \in \Phi_P \wedge y \in \Phi_P \wedge x \neq y)$, wybierzmy więc b i c takie, że $b \in \Phi_P$ i $c \in \Phi_P$ oraz $b \neq c$. Na mocy (*wp*) $\exists F\,(Fb \wedge \forall x \in \Phi_P\,(Fx \rightarrow x = b))$. Wybierzmy więc Q takie, że Qb oraz $\forall x \in \Phi_P\,(Qx \rightarrow x = b)$.

Lecz niech $S =_{def} [\lambda x\colon O(x,\Phi_P)]$. Wtedy Sa, a zgodnie z (*po*) $\forall F\,(Fa \equiv \forall x \in \Phi_P\, Fx)$. W szczególności więc $\forall x \in \Phi_P\, Sx$. Stąd Sb czyli $O(b,\Phi_P)$. To zaś znaczy, że $\forall F\,(Fb \equiv \forall x \in \Phi_P\, Fx)$. Skoro tak, to w szczególności $\forall x \in \Phi_P\, Qx$. Stąd Qc. Wcześniej jednak przyjęliśmy, że $\forall x \in \Phi_P\, Qx \rightarrow x = b$. Z tego wynika, że $c = b$, co stoi w sprzeczności z tym, że $b \neq c$. Zatem (T). W skrócie:

1. $b \in \Phi_P$	6. $O(a,\Phi_P)$	10. $O(b,\Phi_P)$
2. Qb	7. Sa	11. $\forall x \in \Phi_P\, Qx$
3. $c \in \Phi_P$	8. $\forall x \in \Phi_P\, Sx$	12. Qc
4. $b \neq c$	9. Sb	13. $\forall x \in \Phi_P\, Qx \rightarrow x = b$
5. $S =_{def} [\lambda x\colon O(x,\Phi_P)]$		14. $c = b$. Sprzeczność
		15. (T)

Argument 2 zamiast na przesłance (*wnw*) można również oprzeć na tzw. zasadzie identyczności nierozróżnialnych:

(*pii*) $\forall x \in \Im\, \forall y \in \Im\, (\forall F\,(Fx \equiv Fy) \rightarrow x = y)$

ARGUMENT 2''

Przypuśćmy, że $\exists F\, \exists x\, O(x,\Phi_F)$. Wybierzmy P i a takie, że $O(a,\Phi_P)$. Wówczas zgodnie z (*po*) $card(\Phi_P) > 1$, a skoro tak, to $\exists x\, \exists y\, (x \in \Phi_P \wedge y \in \Phi_P \wedge x \neq y)$, wybierzmy więc b i c takie, że $b \in \Phi_P$ i $c \in \Phi_P$ oraz $b \neq c$.

Lecz niech $S =_{def} [\lambda x\colon O(x,\Phi_P)]$. Wtedy oczywiście Sa, a zgodnie z (*po*) $\forall F\,(Fa \equiv \forall x \in \Phi_P\, Fx)$. W szczególności więc $\forall x \in \Phi_P\, Sx$. Stąd Sb i Sc czyli $O(b,\Phi_P)$ i $O(c,\Phi_P)$. To zaś znaczy, że $\forall F\,(Fb \equiv \forall x \in \Phi_P\, Fx)$ oraz $\forall F\,(Fc \equiv \forall x \in \Phi_P\, Fx)$. By odkryć sprzeczność, wystarczy pokazać, że $\forall F\, Fb \equiv Fc$. Ustalmy więc Q. Trzeba pokazać, że $Qb \equiv Qc$. Załóżmy, że Qb. Ale skoro $O(b,\Phi_P)$, to $\forall x \in \Phi_P\, Qx$, a więc w szczególności Qc. Załóżmy z kolei, że Qc. Skoro $O(c,\Phi_P)$, to $\forall x \in \Phi_P\, Qx$, a więc w szczególności Qb. Zatem $\forall F\, Fb \equiv Fc$. A skoro tak, to na mocy (*pii*) $b = c$, co stoi w sprzeczności z tym, że $b \neq c$. Zatem (T). W skrócie:

1. $b\in \Phi_P$	5. $O(a,\Phi_P)$	10. $O(b,\Phi_P)$
2. $c\in \Phi_P$	6. Sa	11. $O(c,\Phi_P)$
3. $b \neq c$	7. $\forall x\in \Phi_P\, Sx$	12. $\forall F\ (Fb \equiv Fc)$
4. $S =def\, [\lambda x\colon O(x,\Phi_P)]$	8. Sb	13. $c = b$. Sprzeczność
	9. Sc	14. (T)

ARGUMENT 3 [LEŚNIEWSKI]

Przypuśćmy, że $\exists F\ \exists x\ O(x,\Phi_F)$. Wybierzmy P i a takie, że $O(a,\Phi_P)$. Wówczas zgodnie z (*po*) $card(\Phi_P) > 1$, a skoro tak, to $\exists x\ \exists y\ (x\in \Phi_P \wedge y\in \Phi_P \wedge x \neq y)$, wybierzmy więc b i c takie, że $b\in \Phi_P$ i $c\in \Phi_P$ oraz $b \neq c$.

Lecz niech $Q =_{def} [\lambda x\colon x \neq b]$ oraz $S =_{def} [\lambda x\colon x = b]$. Skoro zgodnie z (*po*) $\forall F$ $(Fa \equiv \forall x\in \Phi_P\, Fx)$, to w szczególności $Qa \rightarrow \forall x\in \Phi_P\, Qx$. Stąd $Qa \rightarrow Qb$. Ponieważ oczywiste jest, że $b = b$, to nieprawda, że Qb. Tym samym $\neg Qa$. Skoro jednak nieprawda, że $a \neq b$, to $a = b$. Tak więc Sa. Skoro zgodnie z (*po*) $\forall F\ (Fa \equiv \forall x\in \Phi_P\, Fx)$, to w szczególności $Sa \rightarrow Sc$. Zatem Sc czyli $c = b$. To jednak stoi w sprzeczności z tym, że $b \neq c$. A zatem (T). W skrócie:

1. $b\in \Phi_P$	6. $O(a,\Phi_P)$	12. Sa
2. $c\in \Phi_P$	7. $Qa \rightarrow Qb$	13. $Sa \rightarrow Sc$
3. $b \neq c$	8. $Qa \rightarrow b \neq b$	14. Sc
4. $Q =def\, [\lambda x\colon x \neq b]$	9. $b = b$	15. $c = b$. Sprzeczność.
5. $S =def\, [\lambda x\colon x = b]$	10. $\neg Qa$	16. (T)
	11. $a = b$	